OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.




ROK V. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 4-GO SIERPNIA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 214

# Arbitraż Polski w sporze angielsko-sowieckim?

## Zabiegać ma o to pośrednictwo rząd sowiecki.

### Berlińskie pogłoski o sensacyjnej propozycji Cziczerina.

**Berlin, 4 sierpnia.**

Niespodziewany przyjazd posła polskiego przy rządzie moskiewskim p. Patka do Warszawy wywołał w berlińskich kołach politycznych wielkie zainteresowanie.

Krążą tu wiadomości, rzekomo otrzymane z Moskwy, jakoby nagły wyjazd posła polskiego do Warszawy spowodowany został sensacyjną propozycją komisarza Cziczerina, uczynioną rządowi polskiemu za pośrednictwem posła Patka.

Cziczerin mianowicie zwrócić się miał z prośbą, aby Polska podjęła się roli pośrednika pomiędzy Rosją sowiecką a Anglją i aby rozpoczęła akcję, zmierzającą do ponownego podjęcia stosunków dyplomatycznych między Londynem i Moskwą.

W berlińskich kołach politycznych sądzą, iż Rząd polski podejmie się ewentualnie tej misji, ale dopiero wówczas, gdy sam dojdzie do porozumienia z Rosją sowiecką co do traktatu handlowego i gwarancyjnego.

*

W warszawskich kołach politycznych nie mogliśmy otrzymać potwierdzenia pogłosek berlińskich o sensacyjnej propozycji rządu moskiewskiego.

**Berlin, 4 sierpnia.**

„Boersen Ztg.", omawiając narady Marszałka Piłsudskiego z posłem Patkiem, utrzymuje, że koła polskie przywiązują w obecnych rokowaniach z Moskwą główną wagę do zawarcia paktu o nieagresji. Według informacji pisma, w ścisłej tajemnicy prowadzone są przygotowania do zawarcia paktu o nieagresji między Polską i państwami bałtyckiemi z jednej strony a Rosją z drugiej strony. Zawarcie powyższego paktu ma być wstępem do stworzenia bloku państw bałtyckich pod przewodnictwem Polski, o co Marszałek Piłsudski już oddawna zabiega.

Dziennik donosi dalej, jakoby porozumienie polsko-litewskie w sprawie Wilna było kwestją najbliższych dni. Porozumienie to usunęłoby ostatnią przeszkodę w nawiązaniu stosunków z Litwą.

## *Krewny dyplomaty belgijskiego*

# utonął podczas kąpieli w Pilicy.

Niedawno przybył do Warszawy w odwiedziny do krewnych p. Ferdynand Leon Florquin — szwagier szefa biura paszportowego przy poselstwie belgijskiem.

26-letni belg udał się przed paru dniami do majątku p. Bawkiewiczów, położonego nad Pilicą, koło Nowego Miasta. Wczoraj wespół z 16-letnim synem gospodarza p. Floquin kąpał się w Pilicy.

Podczas kąpieli gość belgijski dostał się w niebezpieczne wiry i mimo gwałtownych wysiłków nie mógł się z nich wydobyć. Gwałtowna fala porwała go na dno, gdzie znalazł śmierć. Zwłoki wyłowiono o dwa kilometry od miejsca wypadku.

Tragicznie zmarły pochowany będzie w Warszawie.

Nad rodziną Glorquinów ciąży jakby fatum losu, który doświadczył ją w ostatnich latach niezmiernie ciężko. Brat tragicznie zmarłego zginął podczas wojny na froncie niemieckim, ojciec został przez niemców rozstrzelany za czasów okupacji Belgji.

Dziś pozostała przy życiu tylko matka - staruszka.

# Zabójstwo czy przypadek?

## Zagadkowy zgon rewizora kolejowego.

Z Warszawy donoszą:

Mieszkańcy domu przy ul. Targowej 25 zauważyli wczoraj, iż z jednopokojowego mieszkania, zajmowanego przez Łukasza Dzierzbickiego, rewizora kolejowego, wydobywa się zapach zgnilizny.

Na pukania nikt nie odpowiadał, wobec czego zawiadomiono policję.

Przy pomocy ślusarza otworzono drzwi. Tuż koło nich leżał trup Dzierzbickiego.

Przeprowadzone natychmiast badania ustaliły tylko, że na karku nieżyjącego widoczny jest ciemny ślad od silnego uderzenia.

Na tem kończą się jednak narazie rezultaty dochodzeń. Czy Dzierzbicki uderzył się sam tak nieszczęśliwie, że zabił się na miejscu, czy też padł ofiarą tajemniczego morderstwa — pozostaje dotychczas niewyjaśnioną zagadką.

Trupa znaleziono rozebranego. Łóżko w mieszkaniu było posłane do spania. Śladów rabunku nie zauważono.

Zmarły liczył lat 50. był kawalerem. Ostatni raz widziano go w poniedziałek, gdy zdążał do swego mieszkania, niosąc syfon wody sodowej.

Dzierzbicki był od kilku dni na urlopie i wybierał się na kurację do Druskiennik.

# Nad Badenją szalała burza.

## Groźny pożar wywołany uderzeniem pioruna strawił pół miasteczka.

**Karlsruhe, 4 sierpnia**

(Specjalna służba telegr. „Expressu").

Nad Badenją szalała wczoraj wielka burza, która przybrała formę **wielkiej klęski żywiołowej.**

W miasteczku Liedelstein, odległem o 20 klm. od Karlsruhe powstał **olbrzymi pożar wskutek uderzenia pioruna.** Wskutek wiatru ogień rozprzestrzenił się z przerażającą szybkością, tak, że w ciągu godziny **strawił pół miasteczka,** wzniecając wśród ludności straszną panikę.

Poprzez **rwące strumienie wody,** która powstała z ulewnego deszczu, nieszczęśliwi pogorzelcy **uciekali wraz z dobytkiem z płonących domów.**

Ze względu na uprzednią ulewę i zalane drogi akcja ratownicza zgóry skazana była na niepowodzenie.

Straty spowodowane burzą i pożarem **sięgają kilku miljonów marek.**

# Wybuch na statku japońskim.

## 38 zabitych, 47 rannych.

Specj. sł. telegr. „Expressu".

**Tokio, 4 sierpnia.**

Na pokładzie japońskiego miotacza min „Tokiwa" podczas manewrów floty w okolicy wyspy Kushiu miała miejsce wielka eksplozja.

38 oficerów i marynarzy zostało zabitych, a 47 ciężko rannych.

# Auto wpadło do rzeki.

## 4 osoby zabite.

Specj. sł. telegr. „Expressu".

**Monachjum, 4 sierpnia**

Dziś miała tu miejsce straszna katastrofa samochodowa.

Automobil z czterema pasażerami wskutek pęknięcia kierownicy wpadł do rzeki.

Wszyscy ponieśli śmierć.

# Oszustwa czekowe.

## Banda oszustów grasuje w Berlinie.

Specj. sł. telegr. „Expressu".

**Berlin, 4 sierpnia.**

W Berlinie grasuje szajka oszustów, którzy puszczają w obieg czeki bez pokrycia.

Szereg firm zostało poszkodowanych na sumę kilkuset tysięcy marek.

Policja kryminalna zarządziła energiczny pościg za oszustami.

# Komuniści sprowokowali awanturę

## na wiecu P. P. S. w Przemyślu.

Z Przemyśla donoszą:

Na wiecu P. P. S. w sprawie wyborów gminnych doszło do awantur, wywołanych przez komunistów. Gdy przybyły z Warszawy pos. Niski miał rozpocząć referat, komuniści gwizdaniem i okrzykami starali się nie dopuścić go do głosu, domagając się wpuszczenia na salę obrad reszty ich towarzyszy, zatrzymanych przed bramą.

Poseł Niski wezwał członków P. P. S. do wypędzenia niepożądanych gości. Rozpoczęła się bijatyka. Z estrady zaczęto oblewać komunistów wodą. Wreszcie wezwano policję, która przywróciła porządek.

Aresztowano szereg komunistów, między nimi kolejarza Przeorskiego, akademików Weismana, Kuszkę, Krajca-Krajewskiego i innych.

# Cięcie cesarskie

## na zwłokach kobiety przejechanej przez samochód.

## *Z łona zmarłej matki wydobyto zdrowe dziecko.*

**Londyn, 4 sierpnia.**

Na jednem z przedmieść Londynu zdarzył się niezwykły wypadek podczas katastrofy samochodowej. Samochód ciężarowy przejechał 20-letnią Nelly Raston, obcinając jej głowę.

Po stwierdzeniu, iż była ona w ostatnim stadjum ciąży, przewieziono zwłoki do szpitala, gdzie lekarze dokonali natychmiast cięcia cesarskiego i wydobyli zupełnie zdrowe dziecko.

# Matka utonęła

## ratując córkę.

Z Torunia donoszą:

Wczoraj utonęła w Wiśle p. Pokorska, żona właściciela kina w Toruniu, która pośpieszyła na ratunek swej córce. P. Pokorski rzucił się z brzegu do Wisły i zdołał uratować tylko córkę. Kilku żołnierzy wydobyło zwłoki jego żony.

# Spaliła

## własne dziecko w piecu.

Z Bydgoszczy donoszą:

W Żeleślinie pod Inowrocławiem zgłosiła się do władz policyjnych niepokojona wyrzutami sumienia 22-letnia robotnica sezonowa Pawikowska i przyznała się do spalenia w piecyku żelaznym swego nieślubnego dziecka. Pawikowską aresztowano.

# Pioruny w Karpatach.

**Zakopane, 3 sierpnia.**

Donoszą tu z Krościenka, iż w czasie burzy piorun uderzył w jedną z kolib, zabijając dwie znajdujące się tam dziewczyny. Drugi piorun uderzył w szałas obok, zabijając jedną kobietę. Próby uratowania rażonych piorunem nie powiodły się.

# Katastrofa w kopalni.

Specj. sł. telegr. „Expressu".

**Londyn, 4 sierpnia**

W kopalni Carowan w Lanarkshire nastąpiła dziś eksplozja w nowowybudowanym szybie.

8 górników zostało ciężko rannych, dwuch z nich po godzinie zmarło.

# 90-letnia staruszka spłonęła.

## Straszny wypadek pod Częstochową.

**Częstochowa, 4 sierpnia**

Straszny wypadek wydarzył się wczoraj we wsi Górki, gminy Przystaj, pod Częstochową.

W godzinach przedpołudniowych, gdy cała rodzina Małczaka, jednego z gospodarzy tej wsi, pracowała w polu, w zagrodzie pozostała tylko jego matka 90-letnia Anna. Staruszka, rozpalając ogień przy pomocy nafty, spowodowała pożar.

Płomienie w ciągu kilku minut objęły drewniany budynek i Małczakowa nie zdążyła się uratować.

Gdy po pewnym czasie sąsiedzi zauważyli pożar i przybiegli na ratunek, cała zagroda stała w ogniu.

Gaszenie pożaru nie przyniosło żadnego rezultatu. Zagroda spłonęła doszczętnie, a z pod zgliszcz wydobyto zwęglone ciało dziewięćdziesięcioletniej staruszki.

# Armja sowiecka nie jest groźna.

## B. pułkownik carski stwierdza, iż w razie wojny polsko-sowieckiej przewaga znajdować się będzie *po stronie Polski.*

„Le Journal" w jednym z ostatnich numerów zajął się sprawą, czy wartość bojowa armji sowieckiej jest naprawdę tak wysoka, jak zapewniają jej wodzowie, a w pierwszym rzędzie komisarz wojny w sowjetach, Woroszyłow. Sprawa ta omówiona została w specjalnym artykule, napisanym przez pułkownika Szumskiego, jednego z był. oficerów armji przedrewolucyjnej.

Pułk. Szumski oświadcza na wstępie, że przygotowania bojowe sowietów są znacznie mniejsze, aniżeli to, co przed wojną światową zdołał zrobić Wilhelm II. Ten miał bowiem pewnych sprzymierzeńców w postaci Austrji, Turcji i Bulgarji, podczas gdy Rosja sowiecka na wypadek starcia zbrojnego liczyćby mogła na własne tylko siły.

Zresztą granica zachodnia Rosji, a więc granica z Polską przedewszystkiem jest zupełnie otwarta. Jakie to może mieć znaczenie wobec wojny, zrozumie łatwo każdy, zważywszy, że roboty mobilizacyjne w Rosji mogą być zakończone o miesiąc później aniżeli w Polsce.

A więc na wypadek starcia zbrojnego sowietów z Polską **armja polska, która wcześniej będzie gotowa, wchodzi na terytorjum sowieckie i wojna prowadzona jest cały czas na tamtym terenie.** W tych warunkach wojska sowieckie nie mogą się ani zebrać, ani manewrować swobodnie, wskutek czego **cała inicjatywa spoczywa w rękach sztabu polskiego.**

Naciskana przez siły polskie armja sowiecka, zwłaszcza w obliczu niepewnych stosunków narodowościowych na Białorusi musiałaby się cofać, **opuszczając jedyną bazę morską, Kronsztadt, oraz oddając nieprzyjacielowi arsenały i magazyny. Naogół więc polityczne i strategiczne warunki wojny z Polską są dla sowjetów bardzo niekorzystne.**

A jak się ma sprawa z organizacją armji sowieckiej i jej zdolnościami do dostosowania się do wymagań wojny nowoczesnej?

Na to pytanie pułkownik Szumski odpowiada, że główną rolę w tym zakresie gra materjał wojenny. Rosja posiada 82 zakłady przemysłu wojennego, z czego 9 fabryk karabinów, 4 — armat, 17 fabryk samolotów i motorów, 9 — prochu, 7 — nabojów, 6—pocisków, 10 fabryk przyrządów optycznych i t. p., 12 zakładów chemicznych. Razem więc przemysł wojenny sowiecki zatrudnia 60 tysięcy robotników.

Co za wartość mogą mieć dla wojny wyroby tego przemysłu, da nam o tem pojęcie porównanie z innemi cyframi z czasów wielkiej wojny, podczas której dla potrzeb wojny na terenie Francji pracowało 15 tysięcy warsztatów i fabryk, zatrudniających razem prawie półtora miljona robotników.

A do tego dodać jeszcze trzeba, że i istniejące fabryki sowieckie pracują niedostatecznie, czego dowodem może być fakt, że piechota rosyjska ma siedem typów karabinów.

Co do korpusu oficerskiego, przyznać trzeba, że stopnie niższe całkowicie odpowiadają zadaniu; natomiast wyższe stanowiska są obsadzone przez ludzi posiadających dużą zreczność polityczną, lecz słabo orjentujących się w rzeczach wojska. To też sowiecki szef sztabu generalnego, podporucznik z czasów wojny światowej, tyle np. ma za sobą, że był oddawna komunistą i że jemu głównie Rosja zawdzięcza pogrom podczas wojny z Polską w . 1920



Malowniczy widok alpejski z okolic Adygi.

# Tortury chińskie

## są najbardziej okrutne na świecie.

## *Sztuka katowania jest w Chinach doprowadzona do perfekcji.*

Jedyna pozytywna korzyść, jaką bolszewicy mogą osiągnąć w usiłowaniach przeszczepienia — Chinom idei uszczęśliwienia ludzkości, to wydoskonalenie metod stosowanych w swych czerezwyczajkach, dążących do ukochania tychże postulatów przez pojedyńcze jednostki.

Żaden bowiem naród w żadnej epoce nie doprowadził okrucieństwa i tortur do takiego mistrzostwa jak Chińczycy. Tradycja chińska przechowuje troskliwie po dziś dzień pamięć tych czasów, gdy odpowiedzialną czynność katów powierzano drogą konkursów wy praktykowanym specjalistom, którzy rzemiosło swoje potrafili postawić wprost na wyżynach jakiejś piekelnej, niesamowitej sztuki.

Sztuka katowania zasilana była fantazją, od której krew w żyłach krzepnie. Obcięcie uszu, wyłupanie oczu, wydarcie języka, zalewanie wrzącą oliwą lub roztopionym ołowiem należały do najnaiwniejszych środków, do których uciekali się chińscy oprawcy na mocy udzielonego im przez mandaryńskie sądy prawa.

Kat rozporządzał narzędziami o iście szatańskiej pomysłowości: żelazne płyty w kształcie krzyża, na których rozkrzyżowywano skazańca a następnie rozpalano je do czerwoności, łoża najeżone ostrzami, kotły do powolnego gotowania żywcem.

Dzisiaj okrucieństwa te złagodniały znacznie, wielu kar zaniechano, ale te, które zostały, pouczyć mogą nawet i bolszewików.

Kara śmierci posiada dziś w Państwie Niebieskiem 3 stopnie, z których najstraszniejsza „Ling-Tohi", „Poćwiartowanie na tysiąc części" stosowana jest za zabójstwo rodziców, męża i zdradę stanu. Nie jest ona w chińskich postanowieniach o karach określona wyraźnie, w każdym razie kata obowiązują następujące warunki: cierpienia winny być jaknajbardziej przedłużone i zaczynać się od obcięcia nosa, uszu oraz palcy u rąk i nóg, poczem po wielu innych okropnych zabiegach następuje śmiertelny cios w serce.

W praktyce bestjalskie te znęcanie się o tyle jest złagodzone, że skazanego upijają winem ryżowem lub opjumem, lub też kat przekupiony przez rodzinę, dokonywa ćwiartowania na trupie.

Drugi stopień kary, to ścięcie mieczem. Śmierć przez powieszenie, a raczej powolne uduszenie, należy w Chinach do najbardziej łagodnego wymiaru kary śmierci, aczkolwiek również połączona jest z okrutną męką.

Egzekucje te odbywają się w miejscach publicznych, a przygląda im się tłum obojętnych gapiów, gawędzących wesoło ze sobą, palących papierosy i zajadających owoce.

Tak wygląda jedna z najbardziej odwiecznych kultur świata.

## *Z procesu przeciwko gen. Żymierskiemu.*



Prokurator sądu wojskowego pułkownik dr. RUMIŃSKI.



Obrońca gen. Żymierskiego, adw. ST. SZURLEJ.

# Lot na Syberję.

## *Lotnicy francuscy chcą pobić rekord na odległość.*

Paryż, 4 sierpnia

(Agencja Telegraficzna „Express").

Trzej lotnicy francuscy Lionel, Marniel i Favreau, czynią przygotowania w zamiarze pobicia światowego rekordu lotu na odległość. Lotnicy francuscy zamierzają skierować swój lot w kierunku Syberji.

# Wioska szachistów.

Niedaleko miasta Halberstadt, w Niemczech, leży wioska Ströbeck.

Od stuleci wszyscy w tej wiosce grają w szachy, w szkole istnieje obowiązkowa nauka tej gry. Corocznie odbywa się w szkole turniej szachowy, którego zwycięzca otrzymuje od gminy szachownicę jako nagrodę. Jedyna gospoda we wsi nazywa się „Gasthaus zum Schachspiel" (Gospoda pod szachownicą).

Gra ta stała się popularną w Ströbeck w ciekawych okolicznościach.

W jedenastem stuleciu biskup Arnulf z Halberstadtu pokonał z pomocą mieszkańców Ströbecka swego zwycięzkiego wroga hrabiego Gunzelina. Pokonanego hrabiego zamknięto w Ströbecku do wieży, która stoi do dziś dnia i nazywa się „wieża szachowa". Miał on być wypuszczony po nadejściu okupu. Aby skrócić sobie czas oczekiwania, więzień nauczył swego wartownika grać w szachy i rozgrywał z nim nieskończona ilość partji.

Przez wartę gra dostała się do wioski i kunszt ten przeszedł z pokolenia na pokolenie.

Według starego zwyczaju, mieszkańcy Ströbecka każdemu panującemu, który przejeżdżał przez ich obszar, proponowali partję szachów z najlepszym graczem wsi, a panującemu nie wolno było odmówić.

Jeszcze dziś na ratuszu przechowuje się szachy z figurami ze złota i srebra, podarowane wiosce w r. 1651 przez Wielkiego Kurfürsta.



— Ależ, Jurku, ten przedmiot na okręcie nie jest do tego przeznaczony!..
— A ja jestem przeznaczony do tego?...

# „Marjanno, kocham cię!"

## Wesołego sztajerka grał na mandolinie p. Grzędzielczak pod oknami swej znajomej.

### *A tymczasem mąż wyskoczył przez okno i przerwał idyllę.*

**Łódź, 4 sierpnia.**

Czarne ubranie, melonik, dwie czerwone róże w klapach marynarki, a w ręku mandolina.

To dozorca domu, Wacław Grędzielczak, wraca z nocnej zabawy, która odbyła się w mieszkaniu jednego z jego przyjaciół.

Grędzielczak jest w doskonałym humorze. Tyle wrażeń przyniosła mu ostatnia noc. Przechodnie odsuwają się od niego traktując go, jak pijanego. Ale on nie jest pijany, on jest tylko bardzo wesoły i chciałby im powiedzieć, że każdy z nich ma conajmniej dwie głowy!

— Dokąd pójść, przecież do domu to i zbyt późno i zbyt wcześnie — myśli dozorca.

I postanawia pod oknami swej dobrej znajomej, Marjanny Kazimierskiej, zagrać jakiś wesoły kawałek na mandolinie.

Głośne tony sztajerka zbudziły ze snu panią Marjannę. Podniosła się z łóżka i wyjrzała przez okno.

Mistrz przestał grać i spojrzał na nią z uwielbieniem.

— Marjanno, ja cię kocham — zawołał — chodź do mnie.

Pani Kazimierska nie zdążyła mu odpowiedzieć.

Zbudził się bowiem ze snu jej mąż, który szybko przerwał idyllę.

Wyskoczył przez okno na ulicę i rzucił się na Grędzielczaka.

Pijany dozorca został tak poturbowany, że wezwano doń pogotowie.

# Zwyrodniały ojciec

## zniewolił gwałtem własną córkę, chociaż miała narzeczonego.

### Zrozpaczona dziewczyna nie mogąc znieść dłużej hańby, doniosła o wszystkiem policji.

**Łódź, 4 sierpnia.**

Długo walczyła ze sobą siedemnastoletnia Wiktorja M., aż wreszcie zdecydowała się zwrócić do policji z prośbą o pomoc.

Ojciec zmuszał ją bowiem do czynów lubieżnych, a gdy nie chciała mu ulec, pastwił się nad nią.

Władysław M. robotnik fabryczny, zamieszkały przy ulicy Żeromskiego w ostatnich czasach coraz częściej napastował swą córkę. Korzystał z tego, iż jego żona, również robotnica, pracowała w nocy, wobec czego pozostawał z Wiktorją sam na sam w mieszkaniu.

W ciągu kilku tygodni codziennie przychodził w nocy do dziewczyny i budził ją ze snu. Wiktorja broniła się, krzyczała, gryzła go. Ojciec, silniejszy fizycznie, zawsze jednak zwyciężał.

— Powiem o wszystkiem matce! — groziła mu.

— Nie waż się mówić, bo się zabiję. A zresztą ona ci przecież nie uwierzy, bo ma do mnie większe zaufanie.

Wiktorja wiedziała, niestety, iż matka, która kochała go nad życie, nie da jej wiary. Nic więc jej o tem nie mówiła.

— Słuchaj, ja już więcej nie mogę znieść tej ohydy — rzekła pewnej nocy do ojca — jeżeli nie dasz mi słowa honoru, że przestaniesz mnie w nocy odwiedzać, nie będę tego taić przed sąsiadami.

— Dopóki matka pracuje w nocy musisz ją zastępować. Już ja się postaram, żebyć nikomu o tem nie mówiła.

I zamykał ją na klucz w mieszkanku gdy wychodził do pracy. Dziewczyna płakała po kątach. Nieszczęśliwa Wiktorja nie mogła się zdobyć na stanowczy krok. Nie lubiła bowiem awantur i obawiała się kompromitacji, szczególnie z tego względu iż miała już narzeczonego. Młodzieniec wierzył jej święcie, lecz któż mógł jej dać zapewnienie, iż jej nie porzuci, gdy dowie się o wszystkiem

A tymczasem ślub miał się odbyć już w najbliższym czasie... Wiktorja przestała się z nim spotykać... Ojciec nie pozwalał jej bowiem ani na krok opuszczać mieszkania...

— Ojcze — płakała przed nim, gdy wracał z pracy do domu — miej litość nademną... Przecież narzeczony mnie porzuci... Domyśli się w końcu wszystkiego i co ja wówczas pocznę, nieszczęśliwa?

Łzy córki nie wzruszyły go.

— Masz siedzieć w domu i milczeć — oto była jego odpowiedź.

Wiktorja nie mogąc znieść nieludzkiego traktowania ojca przed kilku dniami zdecydowała się wreszcie postawić wszystko na jedną kartę.

Wymknęła się z domu i udała się do policji i oskarżyła ojca. W rezultacie wdrożonego śledztwa został on osadzony w areszcie przy urzędzie śledczym.

Narzeczony Wiktorji tegoż dnia jeszcze dowiedział się o aresztowaniu M. Płonne jednak były obawy Wiktorji. Młodzieniec, który gorąco ją kochał, nie potępił jej, gdyż rozumiał, iż padła ofiarą zwyrodniałego ojca.

# 8-letnia dziewczynka

## wypadła z wozu i doznała wstrząsu mózgu.

**Łódź, 4 sierpnia.**

Jadąca wozem 8-letnia Genowefa Kelanówna (Rokicińska 104) przy zbiegu ulic Nowogrodzkiej i Granicznej wychyliła się straciła równowagę i spadła na bruk uliczny.

Dziewczynka uderzyła głową o kamienie.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził wstrząs mózgu i w stanie groźnym przewiózł ją do szpitala.

# Zona żebraka

## ofiarą napadu.

**Łódź, 4 sierpnia.**

Na 27-letnią Bertę Dubińską, żonę żebraka (Młynarska 11) napadło wczoraj kilku nieznajomych.

Dubińska broniła się przed napastnikami, lecz w końcu uległa w nierównej walce. Otrzymała ona tak silne uderzenie w głowę tępem narzędziem, iż straciła przytomność.

Pogotowie odwiozło ją do domu.

Policja prowadzi dochodzenie.

# Kto się fatygował

## do Urzedu Sledczego.

**Łódź, 4 sierpnia.**

**Wajnbergowi Moszkowi**, lat 39, zam. w Łodzi przy ul. Cegielnianej 51, skradziono z kieszeni portfel, zawierający dowód osobisty i 6 weksli ogólnej wartości 250 zł.

**Zwierzak Józef**, woźny firmy Scheibler i Grohman, zam. przy ul. Emilji 35. dokonywał systematycznej kradzieży materjałów piśmiennych na szkodę wspomnianej firmy.

**Szarszmidt Teodor**, zam. przy ulicy Anny 17, przywłaszczył sobie części od maszyny pończoszniczej na szkodę Jabłonia Majera, zam. przy ulicy Zamenhofa 12

# Przejechanie.

Roch Kasztelma (Śląska 12) przejechany został przez wóz na rogu Piaskowej i Rzgowskiej.

Lekarz stwierdził potłuczenie całego ciała.

# Kochanka go opuściła,

## gdyż nie miał ani pieniędzy, ani posady.

### *Z rozpaczy popełnił zamach samobójczy.*

**Łódź, 4 sierpnia.**

Siedemnastoletni Józef Wilkowski uciekł z domu rodzicielskiego z jednej z wiosek pod Łodzią, zabierając ze sobą kilkaset złotych. Przyjechał do naszego miasta.

Na bruku łódzkim zapoznał się z pewną młodą dziewczyną, cieszącą się nie zbyt dobrą opinją.

Młodzieniec zakochał się w niej po uszy.

Niewiasta obdarzała go swem uczuciem tylko do tego czasu, gdy posiadał jeszcze gotówkę.

Gdy zawiadomił ją, iż wyczerpały mu się pieniądze i zamierza poszukać sobie jakiegoś zajęcia, kochanka wskazała mu drzwi.

— Teraz już ciebie nie potrzebuję! Jesteś głupi młokos i bez pieniędzy nie chcę ciebie widzieć

Dopiero wówczas Wilkowski zrozumiał, iż padł ofiarą awanturnicy, która skorzystała z jego niedoświadczenia życiowego i ogołociła go zupełnie.

Młodzieniec nie miał jednak siły się z nią rozstać.

Prosił ją, błagał na kolanach, by pozwoliła mu nadal mieszkać u niej.

— Możesz u mnie zostać, jeżeli będziesz dużo zarabiał — rzekła mu wreszcie.

Wilkowski z zapałem począł poszukiwać posady.

Zwracał się do fabryk, lecz wszędzie mu odmawiano.

Nieszczęśliwy nie chciał bez pieniędzy wrócić do kochanki, to też w ciągu kilku dni włóczył się po Łodzi, nocując w lesie za miastem.

Wczoraj targnął się na życie, wypijając znaczną dozę jodyny. Pogotowie udzieliło mu pomocy.



# P. Rydzel okradł przyjaciela

## a wogóle nie chce być porządnym człowiekiem.

### *Być może, że w areszcie zmieni przekonanie.*

**Łódź, 4 sierpnia.**

P. Feliksowi Bądźkowi skradziono z mieszkania rozmaite rzeczy ogólnej wartości 150 złotych.

Poszkodowany po długich obserwacjach doszedł do wniosku, iż garderobę przywłaszczył sobie jego znajomy, Hieronim Rydzal, który często do niego przychodził.

— Panie Hieronimie — rzekł więc do niego pewnego dnia — przyznaj się pan skradłeś mi rzeczy.

Rydzal nie zmieszał się zupełnie.

— O ile mam być szczery, to pan ma rację. Pożyczyłem sobie od pana ubranie i kilka par spodni. Zwróciłbym panu garderobę, ale niestety, wczoraj wszystko sprzedałem.

— Więc co będzie?

— A nic. Spłacę panu ratami. Otrzymałem za ubranie 100 złotych. W ciągu czterech miesięcy ureguluję dług.

P. Bądzik, nie chcąc kompromitować znajomego, zgodził się na takie załatwienie sprawy.

Po upływie tygodnia otrzymał rzeczywiście pierwszą ratę w wysokości 25 złotych.

Rydzal nie chciał jednak płacić dalszych rat.

Gdy poszkodowany domagał się pieniędzy dał mu następującą odpowiedź.

— Jeżeli już byłem złodziejem, to dlaczego mam teraz być porządnym człowiekiem.

P. Bądzik stracił wreszcie cierpliwość i zwrócił się do policji, która zajęła się złodziejaszkiem.

Rydzal znalazł się przed sądem, który skazał go na 3 miesiące aresztu.



**Ona:** Chciał mnie pocałować.. Rozgniewałam się i powiedziałam mu, że go nie chcę widzieć.

— A cóż on na to?

**Ona:** Zgasił światło...




## „Nowa nowość".

Pan Rubinower, przebywający od dwóch miesięcy na Wiśniowej Górze wraz z żoną i dziećmi, siedział wygodnie na werandzie przy śniadaniu, połykając właśnie ostatni kęs bułki z masłem i ze serem i zerkając jednym okiem na rozłożoną na stole „Republikę", gdy nagle zerwał się z krzesła jak oparzony i łypiąc groźnie oczyma krzyknął do żony.

— Chowaj masło!... Prędko chowaj masło!... Słyszysz, chowaj masło!...

— Co ci się stało?... Salomon, uspokój się!...

— Potem ci wytłumaczę!... Chowaj masło!.. Tak, zanieś do piwnicy!... I ser!. I jajka też!... I mleko!... Wszystko schowaj!...

Żona patrzała nań jak na warjata. Nie chcąc wszczynać awantury sprzątnęła wszystko ze stołu wśród śniadania i wróciła na werandę.

Rubinower siedział na krześle i ciężko dyszał. W ręku trzymał rozłożoną „Republikę".

— Może mi wreszcie wytłumaczysz co cię opętało?... — zapytała żona.

Rubinower rozejrzał się podejrzliwie wokoło i podał żonie gazetę mówiąc:

— Czytaj!

Rubinowerowa wzięła gazetę, nie spuszczając oka z męża, którego ciągle uważała za warjata, usiadła na krześle i przeczytała:

— Z Warszawy donoszą:
**Wiceminister skarbu Góra wydał okólnik do podległych władz skarbowych, który niewątpliwie zainteresuje wszystkich obywateli, jadących na odpoczynek letni**
**Okólnik ten mianowiecie rozciąga kontrolę specjalnych urzędników skarbowych nad kuracjuszami. Urzędnicy ci mają obserwować przedsiębiorstwa, ludzi wolnych zawodów i kuracjuszy celem zebrania odpowiedniego materjału, który ma być zużytkowany przez urzędy podatkowe".**

Rubinerowa zbladła i odłożyła gazetę.

— Teraz już wiesz? — zapytał mąż zdenerwowanym głosem — Ładnie wyglądamy... Stefcia zjadła wczoraj trzy jajka na podwieczorek w obecności tego żebraka... Kto wie, może to był przebrany urzędnik skarbowy?... Jesteśmy zgubieni... Zdejm te pomidory z okna!.. Te pomidory mnie zgubią!..

— Więc co zamierzarz czynić?...

— Nie wiem... Wiem tylko, że jestem zgubiony... Musimy się wyrzec na czas pobytu na wsi mleka, sera, masła, śmietany, pomidorów, kalafiorów, owoców, ryżu, mąki, bułek, mięsa i jarzyn...

— Saluś, nic już dla nas nie zostało prócz chleba!..

— Właśnie!.. Będziemy jedli chleb... suchy chleb... Ja im pokażę!... Nie dam się złapać!... Suchy chleb na śniadanie, suchy chleb na obiad, suchy chleb na kolacje!... W przeciwnym razie całe życie będziemy jedli suchy chleb!..

Zamiar wprowadzono w czyn.

Dzieci płakały, służąca odeszła, cała rodzina zmizerniała, schudła — ale żywiono się przez cały tydzień tylko suchym chlebem.

Ósmego dnia pan Rubinower nie wytrzymał. Zatęsknił do masła. Nie mógł uspokoić swego apetytu.

— Dziś muszę zjeść kawałek chleba z masłem — rzekł do żony — Muszę...

— Saluś — mitygowała go żona — ty nas zgubisz!... Pomyśl!..

— Nie szkodzi... Daj mi chleb z masłem... Tylko nasmaruj w piwnicy, żeby nikt nie widział... Już ja to zrobię...

Żona przyniosła smakołyk pod fartuchem.

Rubinower wziął chleb z masłem, ukrył go pod marynarką i udał się do ubikacji.

Po chwili wyszedł, oblizując wargi językiem i rzekł do żony:

— Teraz ty idź tam na kolację...

**Bolski.**

*GDY SŁOŃCE PRZYGRZEWA i DESZCZ PADA.*

# Boże, jaka dziś ciepła woda!..

**Upał wszystkich zwala z nóg.—Pies ma najlepiej.—Gdzie szczupak ma zęby?—Kto się nie obnaża na plaży. —Mamy na straży moralności. — Zaczyna się od nauki pływania, a nie kończy się małżeństwem. — Nauki moralne dla kąpiących się.**

III

**Łódź,** 4 sierpnia

Upał nie do wytrzymania. Zdaje się, lada moment rozżarzona kula słoneczna peknie, rozpryśnie się na tysiące, tysiące kawałków i zaleje wszystko, skłębi, unicestwi.

Człowiek, sunie senny i słaby, jak mucha, ledwo powłócząc nogami. Podwieczorek w pensjonacie nie miał dziś powodzenia. Ani roztopione masło, ani lejący się tworożek z smętnie przywiędłym szczypiorkiem, ani zsiadłe (podkrążone wodą) mleko ani tradycyjne kakao z zeschłym plackiem.

Jajka ułożone w piramidę na półmisku parują, nie wywołując niczyich apetytów. Tylko karafki z wodą w ustawicznem obleżeniu.

Starszym paniom niechce się nawet plotkować, ani ujadać na bliźnich, na świat, drożyznę, służące, stosunki pensjonatowe, komary.

Język, jak nieociosany kołek, wbił się w podniebienie i ani go stamtąd ruszyć. O ileż szczęśliwszym od ludzi, zażywających wywczasów, jest pies pensjonatowy Nero. Położył się gdzieś daleko w kącie pod stołem, język różowy, olbrzymi wywalił i prezentuje go w całej okazałości, raz po raz liżąc łapę i waląc ogonem w podłogę.

Jedyna rozsądna rzecz — to kąpiel.

Nad wodą, gdzie szumią trzciny, brzęczą komary, chlupią wesołe żabki i ryby połyskują grzbietami na słońcu!

A potem wytarzać się w piachu, obeschnąć, znów wskoczyć, zanurzyć się i tak w nieskończoność.

Gdy chłód pójdzie od rzeki, a białawe tumany osnują tiulem szkliwo wód — wskoczyć w łódź i sunąć leniwie, bez celu, daleko. Wbić się dziobem łodzi w jakiś cypel i trwać tak godzinami...

Tymczasem na zaimprowizowaną plażę wyległa cała ludność pensjonatu. Jest kilkanaście mam o kształtach, które nigdy nie widziały parafineum.

Drą się jak opętane, bo pociechy od kilku godzin siedzą w wodzie, ani myśląc o wyjściu i zadając najbardziej irytujące pytania w świecie, jak np.

— Gdzie szczupak ma zęby, i co to znaczy, że służąca Stasia powiedziała do ogrodnika, żeby go rak w wodzie nie ugryzł w najczulsze miejsce i gdzie to jest.

Prawdziwy raj Mahometa natomiast mieści się o paręset metrów dalej. Co najbardziej wiotkie, strzeliste, okrągłe i ponętne włochny pensjonatowe, prezentują wszystko, czego nie kryją kuse, mikroskopijnej wielkości trykoty lub zgoła kombinezy.

— Czego się mam wstydzić, ostatecznie jesteśmy na wsi — oświadcza, ku nieopisanej zgrozie mamci, panna Sally, i opala się całkiem na golo, przykrywając nieznaczną jeno część wdzięków tycznikiem.

— Ma pani rację, oświadcza tonem doświadczonego sportsmana pan Hipek chluba pensjonatu i zarazem żywy pas ratunkowy (świetnie pływa) i pokazuje jakieś niebywałe wyczyny sportowe o tyczce, przyczem tłuką mu się binokle, a poczciwy, nieodłączny pies miejscowy zdradza usilne tendecje złapania go za wydatnie zaokrąglone części.

Pies kłapie językiem, robiąc sobie apetyt ku nieopisanej uciesze zgromadzonych, zwłaszcza dzieci, a mniej samego zainteresowanego, który rychło porzuca myśl o wszelkich rekordach i przenosi się w najbliższe sąsiedztwo panny Sally, usiłując wytrzeć sobie ręce w zasłaniający ją ręcznik.

Wogóle na plaży jest b. wesoło. Każdy pokazuje, co ma tylko do pokazania. Starsze panie trzymają się oczywiście na uboczu, utyskując na czasy, w których niepodzielnie zapanował bezwstyd i drapując się fantastycznie w prześcieradła i płaszcze kapielowe przypominają karawanę starożytnych egipcjan, biwakujących nad brzegami Nilu.

Dzisiejszy mój feljeton i zawarte w nim informacje mają na celu przestrzec matki przed niebezpieczeństwami kąpieli. Nie chodzi już o to, tylko, że chudnie się po nich gwałtownie (woda wyciąga), że można utonąć (woda wciąga) ale także, i o to, że w kąpieli czyha najgorsze niebezpieczeństwo w postaci niepożądanych znajomości.

Znajomość, zawarta w kąpieli zaczyna się zazwyczaj od nauki pływania, a **nigdy** nie kończy się małżeństwem. To aksjomat poprostu i wszelkie dowodzenia stają się tu zbędne.

Niechże więc matki nie dają się zwieść upałem (upał jest zawsze w zmowie z młodzieżą) i najpierw prowadzi na wodę, a potem do najgorszych skutków.

Nie chcę nikogo buntować, ale gdybym naprzykład ja był matką i to matką w wieku, kiedy się już niema nic do pokazywania na plaży, a kąpieli zażywa się tylko w wannie — zasypałbym rzeczkę, przebiegającą przez wieś. Poprostu skasowałbym ją.

Bo to jedyne lekarstwo i jedyna moja dobra rada na dziś

**BOX,**



— Panie, pędź pan do domu!.. Pańska żona otruła się gazem!
— Psiakrew!... Wyobraź sobie jaki rachunek wystawi mi gazownia!..

# Gdy mąż grał w karty,

**żona przez pomyłkę utuliła złodzieja.**

***Mąż wrócił, ale zniknęła biżuteria.***

Gazety francuskie donoszą o wypadku, który miał miejsce w miejscowości kąpielowej Dieppe w Normandji, i który, pomimo, iż jest prawdziwy, przypomina najlepsze farsy francuskie.

Do Palace-Hotelu w Deippe przybył bogaty fabrykant z Lyonu p. Ponte z żoną.

P. Ponte miał jedną małą namiętność: strasznie lubił grać w baka... Co wieczór chodził do kasyna i do białego rana zawzięcie grał w karty.

Pewnej nocy pani Ponte sprzykrzyło się asystować mężowi, poszła więc o dwunastej do domu, położyła się spać i zgasiła światło.

Po pewnym czasie słyszy przez sen, że wchodzi mąż, próbuje zapalić światło, co mu się widocznie nie udaje, gdyż mruczy niezadowolonym tonem, i pocichu kładzie się do łóżka. Pani Ponte pieczołowicie dopytuje się o rezultaty gry, które widocznie nie były pomyślne, bo mąż tylko coś mruczy opryskliwie. Wobec tego zacna małżonka próbuje pocieszyć małżonka, co jej się z łatwością udaje i zasypia.

Po pewnym czasie znów otwierają się drzwi i zbudzona ze snu pani Ponte widzi wchodzącego męża.

— Jakto, znowu wychodziłeś? — pyta zdziwiona żona.

P. Ponte jest niemniej zdziwiony.

— Jakto? Dopiero co wracam z kasyna.

Ku zgrozie obojga sprawa się wyjaśnia, przyczem wychodzi na jaw, że cała biżuterja ze stolika nocnego zginęła.

Po kilku dniach udało się aresztować fałszywego p. Ponta. Okazało się, iż był to specjalista od kradzieży hotelowych tego rodzaju, przyczem przedewszystkiem czatował na żony mężów, którzy siedzą do rana w kasynie. Złodziej udawał mężów, co mu tem łatwiej przychodziło, że miał specjalny talent do udawania cudzych głosów.

## B. minister konduktorem tramwajowym.

Pisma estońskie donoszą, że były minister oświaty w Estonji Kartan, który przed trzema laty emigrował do Brazylji, znalazł się obecnie w Rio de Janeiro w trudnych warunkach materjalnych i pracuje w tem mieście jako konduktor tramwajowy.

# Zwierzęta lubią alkohol.

## Zwłaszcza słonie są wielkiemi amatorami wina.

—:o:—

*Pijany kogut specjalnie pieje.*

W czasopiśmie włoskiem przyrodnik dr. Artur Belfadei podaje szereg ciekawych spostrzeżeń z życia zwierząt; spostrzeżenia te przeczą całkowicie poglądom, jakoby zwierzęta instynktownie unikały alkoholu.

Tak np w pewnym domu chował się oswojony **szczygieł, który korzystał z** zupełnej swobody ruchów i kolację jadał z całą rodziną. W czasie tej kolacji szczygieł z wielkim apetytem **wypijał kieliszeczek czerwonego wina, a bardzo był niezadowolony, jeśli mu zamiast wina nalano wody.** Po wypiciu wina ptak ten stawał się bardzo miły i wyprawiał śmieszne figle. Najchętniej dziobał dzieci po głowie; po pół godzinie zasypiał.

Inna znowu rodzina posiadała **szpaka,** który po wypiciu białego wina wyprawiał straszne awantury z kanarkiem -abstynentem. W rozmowie zebranego przy stole towarzystwa szpak chętnie brał udział i złośliwie naśladował śmiech poszczególnych osób.

Pewien aptekarz miał **koguta i kota,** które w czasie wyrobu wina stale się upijały. Kogut po pijatyce nucił zupełnie inną, niż zazwyczaj, melodję i dokuczał kotowi. Jeśli ktoś mu rzucił ziarna wtedy, kogut dziobał kilka razy, zanim udało mu się na ziarno natrafić.

Woźnica jakiś opowiadał, że co sobotę po wypłacie koń jego pociągał wraz z nim nieco alkoholu, poczem jechał do domu bardzo zygzakowatą linją.

Do zwierząt bardzo chętnie popijających należą bezwarunkowo **słonie;** każdy z nas łatwo się może przekonać w zwierzyńcu, z jakim smakiem i znawstwem słonie opróżniają butelki do ostatniej kropli.

Prof. Löschel opowiada o **małpie,** którą przez długi czas trzymał w swym domu, a która chętnie popijała czerwone wino i piwo, a podpiwszy sobie wyprawiała takie awantury, że człowiek w najbardziej żałobnym nastroju musiałby pękać ze śmiechu.

Angielski przyrodnik Livingstone zauważył, że słonie na wolności namiętnie pożerają narkotyzujące owoce pewnego drzewa. Inny znowu przyrodnik opowiada o pewnym cyganie, który stale zabierał z sobą węża, jeśli szedł na pijatykę do zajazdu; tam wąż popijał wcale nie gorzej od swego pana i przewodnika.



# Tragikomiczne dzieje „naśladowcy kobiet".

## Okazał się kobietą pogrążając w nieutulonym żalu tysiące wielbicielek.

Młoda tancerka amerykańska, Miss Billy Tempest, pomimo pięknej twarzy czki i niewątpliwego talentu nie miała wielkiego powodzenia na scenie.

Długo się zastananawiała, jak zrobić karjerę, aż wpadła na świetny pomysł.

W kabarecie, w którym występowała, zauważyła, że tak zwany „imitator dam", Barbette, ma szalone powodzenie.

— Jeżeli mężczyzna umie tak doskonale naśladować kobiety, to przecież daleko łatwiej jest robić to kobiecie — powiedziała sobie Miss Tempset i przystąpiła do dzieła.

Poszła więc do fryzjera, kazała się uczesać zupełnie po męsku, sprawiła sobie elegancką garderobę, odpowiednią dla młodego człowieka i zgłosiła się do agenta teatralnego jako „imitator dam".

Od tej chwili Miss Tempest zawierała coraz to lepsze kontrakty, występowała we wszystkich Variete Ameryki z szalonem powodzeniem i wszędzie publiczność zachwycała się „mężczyzną", który tak do złudzenia udaje kobietę.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że Miss Tempest zaczęła mieć równocześnie szalone powodzenie — u kobiet. Gdy po przedstawieniu wychodziła z teatru, czekały na nią z reguły setki przedstawicielek płci pięknej, zachwycone tym przystojnym, cokolwiek nieśmiałym młodzieńcem. Garderoba jej była zasypana kwiatami, cukierkami i listami miłosnemi jej wielbicielek.

Wreszcie pewnego dnia w mieście Oklohama cała rzecz dramatycznie się zakończyła. W miss Tempest zakochała się córka miljonera, panna Lillian West i postawiła rodzicom ultimatum: albo umrze, albo wyjdzie za przystojnego młodzieńca zamąż.

Zrezygnowany ojciec poszedł się rozmówić z „młodym człowiekiem", który ze skruchą wyznał całą prawdę.

Panna West jest niepocieszona.

# Redukcja płac w amerykańskim przemyśle filmowym

Piętnaście największych amerykańskich wytwórni filmowych, z wielkiem stowarzyszeniem Paramount-Famous-Players-Lasky na czele, stwierdziło z rozczarowaniem, że olbrzymi kapitał 2 i pół miljona dolarów, włożony w przedsiębiorstwa filmowe, przynosi niespełna dwa procent czystego zysku rocznie.

Wobec tego wszystkie towarzystwa powyższe postanowiły zredukować od 10 do 25 procent płace pracowników swych, pobierających powyżej 50 dolarów tygodniowo.

Redukcji tej podlegają tak dyrektorzy towarzystw filmowych, jak reżyserowie i gwiazdy filmowe. Z temi ostatniemi, stawiającemi wciąż warunki ogromnie wygórowane, sprawa będzie najtrudniejsza. Zdaje się jednak, że i z niemi przedsiębiorcy dojdą do ładu.

Na początek wszyscy dyrektorowie obniżyli dobrowolnie pensje swoje o 10 proc., tak, że prezes towarzystwa Paramount, Adolf Zukor i wiceprezes Jesse Lasky pobierać będą „tylko" po 150,000 dyrektor wytwórni, Walter Wagner, 75 tysięcy, a skarbnik 50,000 dolarów rocznie. Taka sama zniżka ma być zastosowana przy odnawianiu kontraktów z artystami filmowymi.



JULJAN STARSKI.

# Tajemnica hotelu „Imperial"

Łódzki romans kryminalny.

40)

Weszli do małej cuchnącej bramy, oświetlonej migotliwym płomykiem dogasającej lampki naftowej, poczem znaleźli się w zupełnie ciemnej klatce schodowej. Tarlicki zapalił zapałkę.

Posuwali się naprzód powoli stopień po stopniu. Teraz dopiero reporter począł się zastanawiać nad celem swej mocno spóźnionej wizyty u Hełczyńskiej. Poco właściwie do niej idzie o tak niezwykłej porze?

Zapytała go czy chce pójść do jej mieszkania, a on zgodził się na to — niewiadomo dlaczego. Pożegna ją przy drzwiach i wróci do hotelu. Ale nie. Jakaś nieprzeparta siła zmuszała go do przestąpienia progu mieszkania Wity.

Nie wątpił, że zastanie tam partnera Hełczyńskiej, osobnika, który go bardzo intrygował. W takim razie — poco go zapraszała do siebie?

Zatrzymali się na drugiem piętrze. Wita wyjęła klucz z torebki i otworzyła drzwi.

— Wita? — rozległ się w głębi mieszkania niski. męski głos

— Tak, to ja...

Drzwi od pokoju otworzył. się i na progu stanął Harry Litow, trzymając w ręce lampę naftową. Ujrzawszy Tarlickiego, zapytał zdziwiony:

— Kto to?

— Redaktor Tarlicki — odparła pośpiesznie Hełczyńska. — Znasz przecie pana redaktora.

Zbliżyła się do Litowa i, wspiąwszy się na palcach szepnęła mu coś naucho.

— Proszę — zwrócił się mężczyzna do reportera. — Proszę do pokoju...

Tarlicki czuł się bardzo nieswojo. Nie odezwał się ani słowem, nie wiedząc co powiedzieć. Wszedł do pokoju i usiadł przy stole. Tymczasem Wita, odciągnąwszy bezceremonjalnie na stronę Litowa, poczęła coś do niego szeptać. On — uśmiechnął się w odpowiedzi i spojrzał pogardliwie w stronę reportera.

Sytuacja stawała się nie do zniesienia. Tarlicki podniósł się nagle z miejsca i rzekł, zwracając się do Hełczyńskiej:

— Czas na mnie...

— Pan odchodzi?

— Tak. Jest już bardzo późno...

— Niechże się pan tak bardzo nie śpieszy — odezwał się Litow. — Napijemy się kawki z likierem i pogawędzimy o sprawach, które tak bardzo pana interesują...

Reporter spojrzał nań pytającym wzrokiem.

— Ciekawi np. pana — mówił dalej partner Wity — osoba Fenigsztajna... Pomówimy o tem obszernie...

W słowach jego brzmiała fałszywa nuta, co nie uszło bynajmniej uwagi Tarlickiego. Reporter postanowił więc wstać, mimo, iż przeczuwał instynktownie jakiś podstęp.

Po chwili Wita podała na stół trzy filiżanki kawy. Litow usiadł przy stole naprzeciwko Tarlickiego i, dmuchając w gorący napój, rzekł:

— A więc, miły panie redaktorze... Chcę z panem pomówić w sprawie Fenigsztajna, a właściwie w sprawie pani Wity...

— Słucham pana...

— Chodzi mi o to, by był pan łaskaw nie wtrącać się do nieswoich spraw i dać spokój mojej partnerce. którą pan uporczywie prześladuje...

— O co się panu rozchodzi? — przerwał reporter.

— Mówiłem panu. Chcę, by pan uwolnił panią Witę od swojej osoby. Albo jest pan dziennikarzem, albo szpiclem. Jeżeli szpiclem — potrafię się z panem odpowiednio porozumieć...

— A cóż tak pana denerwują szpicle? — zaśmiał się Tarlicki. — Cie kawe...

Litow spojrzał nań ponuro.

— Proszę nie kpić...

Reporter chciał mu coś odpowiedzieć, gdy w drugim pokoju rozległo się jakieś łomotanie. Wita zerwała się z miejsca, blada, przerażona. Spojrzała błędnym wzrokiem na Litowa, który też zaniepokoił się poważnie. Łomotanie po chwili ustało, lecz nagle do uszu obecnych doszedł przeraźliwy krzyk:

— Ratunku!.. Ratun...

Tarlicki zerwał się z miejsca i skoczył ku drzwiom.

— Stać! Ani kroku dalej!

Odwrócił się zdumiony i ujrzał wymierzoną w siebie lufę browninga.

— Ani kroku! — powtórzył stanowczym głosem Harry Litow. — Będę strzelał...

Reporter stanął w miejscu, a tymczasem Wita skoczyła do drugiego pokoju.

Krzyki natychmiast ustały.

(D. c. n.)

# W państwie padyszacha

## zniknął już egzotyczny powab dawnej Turcji.

### Kemal Pasza europeizuje swoją ojczyznę.

## Słynne haremy sułtańskie dostępne są dziś dla wszystkich.

Prezydent Turcji, Mustafa-Kemal pasza, w dążeniu do ucywilizowania swego państwa na sposób europejski, niszczy wszystko, co było wyłącznie tureckie. Kazał mężczyznom chodzić bez fezów, kobietom bez zasłon, wprowadził tańce itp., a obecnie rozkazał udostępnić dla szerokiej publiczności słynne haremy sułtańskie, oczywiście, pozbawione dziś pięknych odalisek.

Jeszcze niedawno haremy Konstantynopola były dla każdego czemś z bajek z tysiąca i jednej nocy. Jeszcze niedawno turczynka kroczyła przez ulice miasta pod gęstą zasłoną, z pod której rzucała ostrożne spojrzenia w lewo i w prawo, gdy nie widziała nikogo ze współwiernych. A kobiety pięknejsze nosiły nawet dwie zasłony: jedną grubszą, a pod nią, drugą zupełnie przezroczystą.

Gdy ulicą szedł ktoś, kogo warto było skokietować, wówczas gęstą zasłonę zarzucało się dyskretnie na głowę, a poprzez przezroczystą można było widzieć wszystko, co się chciało. Bo piękne kobiety tureckie wogóle widziały te rzeczy i ludzi, którzy byli godni patrzenia; nie miały one pod tym względem żadnych skrupułów.

Jeśli tedy kobiety protestowały przeciwko skasowaniu zasłon, czyniły to wtedy jedynie, gdy nie były dość ładne i gdy ukrywanie twarzy było z wielu względów bardzo wskazane.

I mnóstwo innych zwyczajów tureckich, Kemal pasza odsyła do muzeów. Wprawdzie na bazarach po dawnemu siedzą, jeszcze starzy turcy i sprzedają fajki, dywany, wzorzyste płaszcze kąpielowe i t. p., lecz powoli i to zniknie zapewne i najbarwniejsze miasto, jakiem niezaprzeczenie był Konstantynopol, całkowicie straci dawny charakter.

Obecnie przyszła kolej na historyczny harem sułtanów, który przetrwał w swym dzisiejszym stanie lat 300.

Pałace haremowe zawierały wszystko, co tylko sztuka i doświadczenie w zakresie budownictwa dać mogły. Część, zamieszkała przez kobiety, stanowićby mogła temat do bajek, piękniejsza jest bowiem i bardziej bajkowa od najfantastyczniejszej bajki.

Są tam całe ściany, wykładane masą perłową, fajansowe sufity, przecudnej gry barw dywany; urządzenie architektoniczne wewnętrzne z metalu i marmurów. A wszystko jest godne widzenia.

Najpyszniejsza jest łazienka sułtanów ze wspaniałemi efektami świetlnemi. Światło spływa tam niewiadomo skąd na białe marmury i cała łazienka wygląda jakby w świetle czarodziejskiem. Wanna, w której kąpali się wszechwładni monarchowie, otoczona jest złotą kratą, którą sułtan mógł dowolnie zamykać czy otwierać.

Bo sułtan ciągle żył w obawie przed zamachem i chciał nawet w kąpieli mieć pewność, że mu nic nie grozi z zewnątrz. Janczarowie stanowili jego nieodstępną gwardję.

---

## Groźny pożar w Badenji

### Spłonęło 16 domów mieszkalnych.

**Karlsruhe**, 3 sierpnia.

Ubiegłej nocy w Nuloch pod Heidelbergiem wybuchł niezwykle groźny pożar, który rozrzeszając się z błyskawiczną szybkością objął kilkanaście budynków.

Całe miasteczko zasypane było podczas pożaru deszczem iskier.

Mimo energicznej akcji ratunkowej spłonęło 16 budynków mieszkalnych.

# Na francuskiej plaży.



Powyżej podajemy sześć zdjęć z plaży w Deauville.

# Potworna zbrodnia „lekarza".

## W tydzień po ślubie otruł młodą żonę by zagrabić jej posag i majątek.

**Berlin**, 3 sierpnia.

W Innsbrucku zaaresztowany został wczoraj 25-letni handlowiec Edward Nagele, który w Marienbadzie

**w ósmym dniu po ślubie zamordował swą młodą żonę.**

W styczniu bieżącego roku Nagele podczas podróży do Halle poznał w wagonie piękną 18-letnią Otylję Stölr, której przedstawił się

**jako praktykujący lekarz dr. Edward Nagele**

zamieszkały stale w Berlinie.

Młodzi zaprzyjaźnili się i często przebywali ze sobą razem. Kiedy przyjaźń **przeobraziła się w płomienną miłość, młoda para postanowiła się pobrać.**

Dnia 10 maja odbył się ślub i Nagele tytułem

**posagu otrzymał od swego teścia 60 tys. koron czeskich i 20 tys. franków szwajcarskich.**

Młodzi małżonkowie udali się natychmiast

**w podróż poślubną do Marienbadu.**

Ósmego dnia młoda małżonka

**nagle zachorowała.**

Nie wezwano żadnego lekarza, ponieważ Nagele

**sam będąc „lekarzem postanowił swą żonę „leczyć".**

Tegoż samego dnia

**pani Nagele jednak zmarła.**

„Nagele" zwrócił się do jednego z miejscowych lekarzy z prośbą o wystawienie świadectwa zgonu, wskazał przytem, że żona jego zmarła

**wskuek ataku sercowego.**

Otrzymane świadectwo przedstawił Nagele odnośnym władzom, kóre z kolei udzieliły zezwolenia na pogrzebanie zwłok. Na pogrzeb przybyli rodzice zmarłej, kórzy doprowadzeni do ostatnich granic rozpaczy tonęli poprostu we łzach. Ceremonjał pogrzebowy posiadał wybitne piętno tragizmu, jedynie

**owdowiały małżonek nie wykazywał po stracie swej żony zbyt wielkiego żalu.**

Zwróciło to nań podejrzenie. Wszyscy bowiem zgodnie doszli do przekonania, że młoda Otylja nie zmarła

**śmiercią naturalną**

i że prawdopodobnie padła

**ofiarą zbrodniczego zamachu.**

Rodzice pogłoskom tym nie chcieli dać początkowo wiary, w sprawę międzyczasie

**wmieszała się jednak policja.**

Rozpoczęto śledztwo, które nadspodziewanie dało

**sensacyjne wyniki.**

Okazało się bowiem, że Nagele jest **notorycznym i kilkakrotnie karanym już przestępcą, który nielegalnie również przywłaszczył sobie tytuł doktorski.**

Na tej zasadzie policja doszła do przekonania, że Nagele otruł własną żonę i pod tym zarzutem został on właśnie wczoraj

**zaaresztowany.**

Podczas rewizji znaleziono przy nim

**kompromitującą korespondencję,**

którą prowadził z biurami kojarzenia małżeństw. Jeden zwłaszcza list przeraża wprost swym cynizmem. Brzmi on dosłownie:

**„Pragnąłbym się po raz drugi ożenić. Mam lat 25, jestem wysokiego wzrostu i dobrze materjalnie usytuowany. Posiadam dobry charakter i chęt nie znalazłbym miłą towarzyszkę życia z posagiem. Z zawodu jestem lekarzem. Wiek jest mi obojętny. Dr. med. Nagele".**

Listu tego nie zdążył jednak Nagele wysłać. Został on bowiem przychwycony wraz z autorem, ktróego osadzono w więzieniu.

Badany przez policję Nagele wypierał się początkowo jakoby miał swą żonę otruć. Później dopiero przyparty do muru

**przyznał się.**

W toku dalszego śledztwa władze zarządziły

**ekshumację zwłok**

tragicznie zmarłej Otylji. Ekspertyza lekarska stwierdziła

**obecność w żołądku trucizny.**

Ponieważ stwierdzono, że Nagele swój zbrodniczy proceder „śmiertelnych małżeństw" uprawiał już oddawna policja rozszerzyła znacznie zakres śledztwa, pragnąc ewentualnie wykryć i inne przestępstwa potwornego zbrodniarza

# SPORT

# Łódzcy bokserzy trenują w Poznaniu

## do Olimpjady Amsterdamskiej.

## Tomasz Konarzewski opuścił przedolimpijski kurs przygotowawczy.

## Sprowadzić trenera zagranicznego!

*(Specjalny wywiad „Expressu Wieczornego" z mistrzem Polski wszystkich wag Tomaszem Konarzewskim).*

Donosiliśmy już, że Polski Związek Bokserski dążąc do odpowiedniego przygotowania polskich pięściarzy do zbliżającej się Olimpjady Amsterdamskiej, zorganizował w Poznaniu **w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportu pięciotygodniowy kurs,** pozostający pod kierownictwem prezesa P. Z. B. p. kpt. Jana Barana i instruktora p. por. Kazimierza Laskowskiego.

W wyżej wymienionym kursie, poza zawodnikami lokalnymi (poznańskimi), biorą udział jedynie łodzianie, co **chwalebnie świadczy o naszych klubach, które w zrozumieniu doniosłości tego treningu, nakładem wielkich kosztów wysłali swych najlepszych pięściarzy.** S. S. „Union" wysłało pod opieką **mistrza Polski wszystkich wag Tomasza Konarzewskiego, mistrza wagi średniej Harry Tzerra, mistrza województwa Artura Seidla i Gawilliego. Barwy** „Kruchender'a" reprezentuje **mistrz Polski wagi półciężkiej Jan Gierbich.**

W dniu wczorajszym wrócił z Poznania Tomasz Konarzewski. Zaintrygowani tak wczesnym powrotem z kursu, indagujemy mistrza co do powodu, na co otrzymaliśmy poniższą odpowiedź, która dobitnie charakteryzuje stosunki jakie panują na tym kursie.

— Przedewszystkiem — rozpoczyna swe wywody, mistrz twardej pięści — pozwoliłbym sobie na zwrócenie uwagi najwyższej magistraturze pięściarskiej, że bezporównania lepiej by zrobiła, obracając, uzyskane subsydja od rządu na przeprowadzenie przedolimpijskiego kursu, na **sprowadzenie w porozumieniu z okręgowemi władzami, wybitnego trenera zagranicznego. Krótki pobyt zagranicznej siły w Polsce, przyczyniłby się niepomiernie do podniesienia poziomu naszego pięściarstwa.** Zrozumiał to dobrze Górny Śląsk, który własnemi siłami sprowadził zagranicznego trenera. Rzucone ziarno nie pozwoli długo czekać na owoc. Na Górnym Śląsku pracują intensywnie; przykład godny naśladowania.

Od dziesięciu dni przebywają łódzcy pięściarze w Poznaniu. Z zamiejscowych oprócz łodzian, w treningu bierze udział **Erwin Stibbe,** również łodzianin, lecz przebywający obecnie w Krakowie gdzie odbywa swą pawinność wojskową. Z zawodników poznańskich trenują: **Majchrzycki, Arski, Iwański, Czarnecki, Heljasz i Beczkowski.**

Kierownikiem technicznym kursu jest **p. Kazimierz Laskowski,** którego zachowanie się w stosunku do czołowych pięściarzy Łodzi, było bezpośrednim powodem mego nagłego wyjazdu z Poznania i przerwania treningu w Centralnej Wojsk. Szkole gimn. i sportu. Trening trwa z górą 4 godz. dziennie. Od 8—9 rano odbywamy ćwiczenia gimnastyczne, od 10—11 gry ruchowe; od 3 i pół do 4 i pół technikę boksu, od 5 do 6 i pół szparing (trening z przeciwnikiem).

**Kurs prowadzony jest nudnie.** P. Laskowski sam pięściarz i instruktor **nie posiada daru interesującego prowadzenia podobnego kursu.** Widziałem dużo zagranicą, więc mogę swoją opinję wypowiedzieć. Np. futting (dłuższe biegi w stadjonie) powinny się odbywać **2 do 3 razy tygodniowo,** a nie codziennie. Ćwiczenia gimnastyczne — mało interesujące. **Dużo mogą skorzystać na tem pięściarze tej miary co Seidel, Garilli, Bęczkowski, Czarnecki czy Heljasz, ale zawodnik lepszy o ile coś skorzysta, to mikroskopijnie mało.** Wspólny pobyt w Poznaniu, ma tę jedyną wartość, że **jesteśmy w ciągłem obowiązku treningu.**

A teraz do sprawy najważniejszej, która Pana zaprowadziła do mnie — ciągnie dalej mistrz Konarzewski—sprawa mojego, tak rychłego powrotu z Poznania. Otóż, **stosunek kierownika kursu do czołowych pięściarzy łódzkich jest mało życzliwy. Spotkaliśmy się z wypadkami kompletnego lekceważenia. Zareagowałem w ten sposób, że niezwłocznie wyjechałem.** Nie korzystając wcale z tego treningu, nie mogę pozwolić na obrażanie mnie. W Łodzi zastałem depeszę od P. Z. B., który wzywa mnie do powrotu.

**Na dzień 7 b. m. przewidziane było spotkanie moje z Erwinem Stibbem o mistrzostwo Polski wszystkich wag.** Ostateczny termin nie został jeszcze wyznaczony. Naturalnie, że tytułu swego muszę bronić. Szkoda wielka, że wskutek dyskwalifikacji okręgu górnośląskiego, nie może startować Wotzka, z którym pragnąłbym skrzyżować pięści — kończy „długi Tomasz".



Scena z meczu „walter-polo" rozegranego między dwiema drużynami amerykańskiemi.

# Kolarska reprezentacja Polski

## walczyć będzie w niedzielę przeciwko zagranicznej „śmietance" kolarskiej.

W dniu wczorajszym w lokalu S.S. Union odbyło się posiedzenie komisji sportowej, której zadaniem było ułożenie programu, niedzielnych sensacyjnych wyścigów kolarskich w Helenowie, z udziałem najprzedniejszej zagranicznej klasy kolarskiej z tegorocznym mistrzem świata Mathiasem Englem na czele.

Program niedzielnych wyścigów wzorowany na programach zagranicznych, przedstawia się nadwyraz imponująco. Niedzielne wyścigi przejdą pod znakiem „rewanżu mistrzostw świata". Z jednej strony stanie kompletna drużyna reprezentacyjna Polski w składzie mistrza Artura Szmidta, Jana Zyberta i inż. Franciszka Szymczyka z drugiej tacy potentaci zagranicznych torów jak: Mathias Engel, Piotr Steffes (obaj niemcy), Boiocchi (Włochy), Abegleen (Szwajcarja) i de Bunne (Belgja).

Nietylko pojedynek Polaków z jeźdźcami zagranicznymi przedstawia się ciekawie, ale również konkurencja między gośćmi zapowiada się interesująco. Tak zwany „rewanż dla uczestników mistrzostwa świata" składać się będzie z 9 biegów(!).

Pozatem przewidziane są następujące biegi: demi-fond dla kolarzy zagranicznych z 3 finiszami, handicap międzynarodowy, bieg rozlosowania roweru i bieg olimpijski (z dwóch startów). Bardzo interesująco zapowiada się bieg olimpijski. Z jednego startu wyruszą: Szymczyk, Szmidt, Zybert i Staśkowski, z drugiego Steffes, De Bunne, Abegleen i Boiocchi. Bieg ten odbędzie się na dystansie 4 klm. Bezwątpienia, niedzielne międzynarodowe wyścigi sprinterowskie w Helenowie, będą stanowić clou tegorocznego sezonu sportowego w naszem mieście. Początek zawodów został naznaczony na godz. 4-tą po południu. E.

# Ostatnie wiadomości zagraniczne.

**Budapeszt:** W. Steinamanger, Wacker (Wiedeń) pokonał Sabarję 5:2 (3:0) w zawodach w piłce nożnej.

**Zagrzeb:** Grazer A.C. — F.K. Gradjansy 0:1.

**Budapeszt:** Międzypaństwowe zawody piłki wodnej Węgry -Francja zakończyły się zwycięstwem Węgrów 9:2

**Wiedeń:** W Langenzersdorfie odbył się mecz piłkarski 8 pierwszoklasowych graczy Admiry z tamtejszą drużyną zakończony zwycięstwem Admiry 10:1.

**Budapeszt:** Międzykrajowe zawody bokserskie Węgry — Austrja zakończyły się zwycięstwem Węgrów 11:5;

**Wiedeń:** Międzykrajowe zawody lekko-atletyczne Czechosłowacja—Austrja przyniosły zwycięstwo Czechosłowakom 5:5 punktów na 32:2.

Zawody w piłkę nożną na motocyklach między Austrją a Węgrami zakończyły się zwycięstwem Austrji w stosunku 9:1 (6:1).

**Helsingfors:** Rozegrana tutaj w ubiegłym tygodniu konkurencja w dziesięcioboju o mistrzostwo Finlandji przyniosła zwycięstwo dotychczasowemu mistrzowi świata, finlandczykowi Paavo Yrjoela, który zdobył **nowy rekord świata** uzyskując 8.018 punktów. Poprzedni rekord tego fenomenalnego lekko-atlety wynosił 7.831 punkt.

# Przed olimpjadą akademicką w Rzymie.

Jak się dowiadujemy, na Igrzyska Akademickie w Rzymie, które odbędą się w czasie od 20 sierpnia do 6 września wyjadą nie wyłącznie członkowie A. Z. S-ów, jak to dotychczas projektowano, lecz tylko akademicy, będący również członkami innych klubów sportowych. Projektowane jest wysłanie drużyny piłkarskiej, lekko-atletycznej, wioślarskiej, tennisowej i pływacpiej.

# Motocyklowe mistrzostwa województwa łódzkiego

## odbędą się na przestrzeni 200 klm. w dn. 28 sierpnia.

Zaniedbana dziedzina sportu motocyklowego powoli rozwija się dzięki Unionowi, który przystąpił obecnie z polecenia Polskiego Zw. Motocyklowego do zorganizowania mistrzostwa województwa łódzkiego na przestrzeni 200 klm. Znane ze swej wzorowej organizacji Stow. Sport. Union niezwłocznie przystąpiło do prac przygotowawczych. Specjalna komisja pod przewodnictwem kierownika sekcji motocyklowej p. Fudego pracuje obecnie intensywnie. W ciągu bieżącego tygodnia objechane zostaną wszystkie szosy w promieniu naszego miasta, które mają być terenem zmagań łódzkich motocyklistów o mistrzostwo województwa łódzkiego. Termin wyścigu został naznaczony na niedzielę dnia 28 sierpnia. Przypuszczalnie wyścig odbędzie się na szosie Pabjanice — Łask — Szczerców. Liczyć się należy z faktem, że do wyścigu stanie imponująca, jak na nasze stosunki liczba dwudziestu kilku motorzystów. E.

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7, po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Burman.